

Moja duchowa przygoda z Jezusem Królem Polski



1) Znana jest Pani w naszej okolicy z głoszenia Dzieła Intronizacji. Kiedy zaistniało ono w Pani życiu?

Dzieło Intronizacji Pana Jezusa pojawiło się w moim życiu już w 2007 r. Mój tato oglądał w moim pokoju konferencję o Rozalii Celakównie i jej misji. Troszkę niezadowolona z jego obecności zaczęłam się rozpakowywać, bo akurat przyjechałam z Krakowa. Mimochodem treści, które oglądał, docierały do mnie. Usiadłam obok taty i z otwartymi ustami oglądałam. Całą sobą poczułam, że jest to coś bardzo ważnego. Całą noc nie spałam, bo szukałam informacji na ten temat. Nawet przez myśl mi nie przeszło, że później będę mogła włożyć odrobinę siebie w misję Rozalii.

2) Kiedy zaczęła się Pani aktywna działalność w tym kierunku?

W 2010 r. Przeżyłam wtedy swoje nawrócenie (trwało to kilka lat, ale ten rok był decydujący). Ten moment spotkania Boga Żywego w moim życiu od razu skierował mnie w stronę Dzieła Intronizacji, o którym dowiedziałam się 3 lata wcześniej. O Intronizacji mogłam mówić jedynie w Internecie. Modliłam się do Pana Boga, aby zaprowadził mnie do ludzi, którzy to Dzieło prowadzą, bo chciałam je poznać. Myślałam o środowisku księdza Natanka, bo wtedy on kojarzył mi się z Intronizacją. Nie wiedziałam, że źródło jest zupełnie gdzieś indziej.

3) W jakich okolicznościach zatem poznała Pani ks. Kiersztyna i nawiązała współpracę ze Stowarzyszeniem „Róża”?

To bardzo ciekawa historia. Otóż po nawróceniu rozpoczęła się walka duchowa. Nie rozumiałam tego, co się działo. Szukałam kapłana, który by mi wytłumaczył, pomógł... Chodziłam, prosiłam. Odsyłano mnie z kwitkiem. Jedyne pole do rozmów na tematy duchowe był Internet; „spotkałam tam” osoby wierzące. Pewnego razu pewien chłopak (dziś mój dobry kolega) podczas rozmowy dał mi numer telefonu i powiedział: „Zadzwoń pod ten numer i poproś księdza Tadeusza, on Ci pomoże”. Wahałam się. Poszłam z moją mamą na adorację w naszej bazylice i podczas modlitwy przyszła mi do głowy myśl, żeby jednak spróbować. Po powrocie wykręciłam numer. Po drugiej stronie usłyszałam sympatyczny głos, który nie próbował mnie zbyć (jak to z reguły bywało), tylko powiedział, żebym przyjechała następnego dnia. Nazajutrz miałam wykłady na Politechnice. Po zajęciach wyszłam

na przystanek, żeby jechać do księdza Tadeusza, ale, niestety, nie dojechałam. Moje serce akurat w tym momencie odmówiło posłuszeństwa i znalazłam się w szpitalu na oddziale ratunkowym pod kroplówkami (mam arytmie serca). Wielu znajomych modliło się w mojej intencji, uważając, że „ktoś” w ten sposób przeszkodził mi dojechać. Po wyjściu ze szpitala byłam jeszcze bardziej zdeterminowana, by spotkać się z księdzem Kiersztynem. Powiedziałam sobie: „Nie wiem o co chodzi, ale skoro tak się stało, to ja muszę dojechać do tego kapłana”. Cztery dni później byłam znowu umówiona. Udało się. Kiedy byłam na miejscu ksiądz Tadeusz, witając mnie, powiedział: „Witamy w domu Jezusa Króla Polski”. To było dla mnie niesamowite przeżycie. Nie wiedziałam przecież gdzie tak naprawdę jadę. Poznałam, że Pan Bóg mnie tam zaprowadził. Od tamtej pory zaczęła się moja wielka przygoda, ale też wielka walka.

4) Jakimi słowami opisałaby Pani tego kapłana?

Był to człowiek, który kochał Pana Boga ponad wszystko, który za każdym innym człowiekiem skoczyłby w ogień, bo widział w nim umiłowane dziecko Boga. I tego też mnie uczył - kochać ludzi. Jemu nie zależało na pochwałach i zaszczytach, tylko na chwale Bożej. Boga i prawdę stawiał na pierwszym miejscu.

5) Czy nie miała Pani wątpliwości, czy na pewno jest to dobra droga? Wiele osób twierdziło, że ruch intronizacyjny jest poza Kościołem.

Na samym początku pojawiały się wątpliwości. Dziś wiem, że to była pokusa.

6) Jak Pani ją rozeznała?

Powiedziałam Panu Jezusowi, że jeżeli to nie pochodzi od Niego i nie jest to Jego Dzieło, to żeby mnie od niego odciął. Bo ja niby wiem, że to jest to, ale jestem tylko człowiekiem i mogę się mylić. W tym momencie wątpliwości ustąpiły, i nie powróciły do dzisiaj.



7) Jaka była forma Pani działalności?

Moja działalność przyjmowała różne formy. Od 2010 r. organizowałam przez Internet wspólną modlitwę - Nabożeństwo Intronizacyjne. Za pierwszym razem Pana Jezusa za Króla uznało 16 osób. Z miesiąca na miesiąc ta liczba wzrastała. Obecnie nie jestem w stanie określić liczby osób, które dokonały Aktu Intronizacji, ale na pewno są to liczby rzędu setek tysięcy. Wydarzenie obejmowało również Polaków w innych krajach. Kapłani w parafiach organizowali odprawianie Nabożeństwa i przyjmowali Pana Jezusa za Króla. Od roku 2012 organizowałam takie wydarzenie raz w roku przed uroczystością Chrystusa Króla Wszechświata. Oprócz tego współpracowałam z

księdzem Tadeuszem Kiersztynem przy pisaniu takich pozycji, jak „Czas Zwodzenia” i „Droga do Chwały”. Ta współpraca zaowocowała później napisaniem dwóch broszurek o zagrożeniach życia duchowego „Droga do paszczy smoka”.

Moja działalność spotykała się również z negacją i atakiem. Zdarzało się i tak, że nagle ludzie zaczęli mnie unikać. Zawsze modliłam się za takie osoby.



8) Co dało Pani siłę i pewność w czasie, kiedy toczyła się ta wieloletnia walka?

Były okresy, kiedy czułam się bardzo samotna. Aczkolwiek i tak byłam szczęściarą, ponieważ najbliższa rodzina „stała za mną murem”, a moja wspólnota modlitewna św. Klaudiusza stanowiła dla mnie silny fundament. Krążyły plotki, że jestem w sekcie, że zwariowałam itp. Te głosy docierały do mnie. Było to przykre, ale wiedziałam jeden cel - Pana Jezusa. Bolało mnie to, że nikt nie przyszedł do mnie i nie zapytał wprost. To z punktu widzenia ludzkiego. Natomiast z punktu widzenia duchowego nie miałbym szans wytrwać bez oparcia się całkowicie na Bogu. Wszystko oddawałam Jemu. Pamiętałam, jak Pan Bóg wprowadził mnie do Dzieła Intronizacji, takich epizodów było o wiele więcej. Nie miałam wątpliwości (oprócz tych na początku), że to jest Dzieło Boże. Powtarzałam wciąż słowa „Bądź wola Twoja”. To pozwoliło mi przetrwać wszystkie burze.

9) Czy po śmierci księdza Kiersztyna nie przyszły na Panią chwile zwątpienia, że walka została przegrana? Jak to mówią: „Uderz w Pasterza, a owce się rozproszą”.

Nie, ani razu nie przyszła mi taka myśl do głowy. Wiedziałam, że nad tą sprawą czuwa Pan Bóg. Ksiądz Tadeusz i inni w tym Dziele jesteśmy tylko łopatami w rękach Ogrodnika. Nie spodziewałam się tylko, że tak szybko Pan Bóg te sprawy rozwiąże. Głównym Pasterzem tego Dzieła jest Jezus Chrystus. Ojciec Tadeusz był Jego wiernym sługą.

10) Które wydarzenie, według Pani, było momentem przełomowym?

Może to niedorzecznie zabrzmieć, ale takim momentem przełomowym był ów kontrowersyjny list Episkopatu na uroczystość Jezusa Króla Wszechświata w roku 2012. Wywołał on spore zamieszanie w Polsce, co spowodowało powołanie Komisji ds. Intronizacyjnych. Rozmowy trwały około trzech lat, stopniowo kształtując Akt, który ma mieć miejsce 19 listopada br. w Łagiewnikach. W spotkaniach wzięły udział wszystkie ruchy intronizacyjne, z wyjątkiem ruchu ks. Natanka. Początkowo trzeba

było rozróżnić jedną z najbardziej spornych w Polsce kwestii: Intronizacja Serca Pana Jezusa czy Intronizacja Jezusa Króla. Biskupi stwierdzili, że poprawną formą jest oczywiście Intronizacja Osoby Pana Jezusa, a kult Serca Jezusowego, potocznie zwany Intronizacją jest czymś zupełnie innym; te dwie sprawy należy rozdzielić. Stowarzyszenie „Róża” i Fundacja Serca Jezusa regularnie uczestniczyły w spotkaniach na których opracowano m.in. AKT PRZYJĘCIA PANA JEZUSA ZA KRÓŁA I PANA.

11) A więc Pani hasłem przewodnim były słowa „Bądź wola Twoja”? Dlaczego akurat te?

Dlaczego akurat te? Nie wiem. Mogę powiedzieć, że są one moim przepisem na życie obok słów: „Jezu, Ty się tym zajmij”. Od momentu mojego nawrócenia te słowa „utkwily” w mojej głowie, i ciągle we mnie pracowały. Podam przykład. W 2010 r. zaczęłam zgłębiać sprawy wiary i walki duchowej. Pojawił się też temat aborcji. Co do tego nie miałam wątpliwości, że jest to morderstwo, ale zastanawiałam się nad antykoncepcją. W pewnym sensie była to rozmowa z Panem Bogiem, bo moje pytania zawsze kierowałam do Niego. Powiedziałam Mu wtedy, że nie rozumiem. Przecież chyba lepiej zapobiegać niż później zabijać. Nie było w tym kłótni, tylko Pana Boga. Człowiek, używając antykoncepcji, przeciwstawia się woli Bożej. Tylko Pan Bóg ma prawo decydować, czy da życie, czy też nie. W jednym momencie stało się dla mnie to oczywiste, i nawet nie próbowałam więcej dyskutować. W każdej sytuacji nawet najtrudniejszej mówiłam: „Bądź wola Twoja”. W ten sposób z czasem nauczyłam się uwielbiać Pana Boga nawet w trudnych sprawach. Zrozumiałam, że we wszystkim ma On swój plan - najlepszy z możliwych.

12) A czy słowa: „Jezu, zajmij się tym” również miały jakieś znaczenie?

Tak, te słowa też wielokrotnie pokazywały mi, że jeżeli problem oddaję Panu Jezusowi, szybko „rozwiązuje się on sam”. Opowiem o jednej sytuacji. To również był rok 2010 - ostatni rok moich studiów chemicznych. Byłam wtedy na praktykach w rafinerii w Płocku. Doświadczyłam wtedy uczucia wielkiego duchowego ucisku. Był to ciężar, z którym nie mogłam sobie poradzić. Wyszłam na spacer po mieście i chodziłam bez celu, żeby tylko zagłuszyć w sobie to uczucie. W pewnym momencie byłam już tak zmęczona, że patrząc w ziemię, powiedziałam: JEZU, ZAJMIJ SIĘ TYM! I tak stanęłam chwilę. Po około 30 sekundach poczułam niesamowitą ulgę. Podniosłam głowę i... Stałam przed olbrzymim Obrazem Jezusa Miłosiernego. Robiło się już ciemno, więc wróciłam do akademika. Ale na drugi dzień po pracy wróciłam w to miejsce. Nie co dzień zdarza się zobaczyć na murach w rynku coś takiego. Okazało się, że tam znajduje się klasztor, w którym s. Faustyna miała pierwsze objawienia Jezusa Miłosiernego. Od tamtej pory wszystko zawierzam Jezusowi. Czułam przecież, jak ciężar wewnętrzny został mi zabrany... I jeszcze ten obraz przede mną... W tym właśnie momencie... Nie ma takich przypadków. Obecnie patrząc wstecz, widzę w całym swoim życiu, jak prowadzi mnie Jezus Król.

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiał: Stefan Hutek

Źródło:<http://www.ziemialimanowska.pl/pl/860/19148/moja-duchowa-przygoda-z-jezusem-krolem-polski.html>